PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi co sobota. Cena przedpłaty dla odbierających we Lwowie, w biurze redakcyi, pod l. 881 1/4, wynosi 5 złr. a na prowincyi wraz z przesyłką pocztową i kopertowaniem, 6 złr. m. k. rocznie. Można także prenumerować i półrocznie.

N. 8. **Dnia 24 lutego, 1849.**

Czy gnoić rolę pod kartofle?

Doświadczenia lat zeszłych, a szczególnie przeszłoroczne dowiodły dostatecznie, że kartofle sadzone nie na świeżej mierzwie, nie tylko są o wiele obfitsze w mączkę i inne dobre własności, od kartofli sadzonych na świeżym gnoju, a ztąd smaczniejsze i zdrowsze; ale co najważniejsza, iż albo nie tyle, albo nawet wcale nie ulegają tej zarazie, jaka w ciągu trzech zeszłych lat, rozpościerając zniszczenie na obszarze całej prawie środkowej Europy, stała się niezapamiętaną dla tylu krain klęską. Doświadczenia powyższe wyjaśnia już sama teorya: kartofle, jak wiemy, należą ze względu swych bliższych organicznych części składowych do roślin ubogich w azot, gdyż najistotniejszą składową część onych stanowi amylon czyli krochmal; gdy zaś krochmal do swego wyrobienia jeno wody i węglika potrzebuje, oczywistą jest rzeczą, że kartofli w roli świeżo gnojonej, a zatem obfitującej w substancye azotowe, sadzić nie należy: gnój bowiem świeży rozkładając się, przejmuje ich azotem, którego jak mówimy, do wyrobienia się mączki wcale nie potrzeba. A że okrom tego, nieobecność zwierzęcego gnoju, jak najpomyślniejszy wpływ ma na ocalenie zdrowego stanu samejże rośliny, o tem ani wątpić, zwłaszcza na taką roślinę, jaką są kartofle, które więcej niż każda inna roślina począwszy od pierwszego zawiązku aż do zupełnego wykształcenia swego, bezpośrednio z nawozem się stykają. Proces gnicia zwierzęcej substancyi nawozowej udziela się młodym kartofla zawiązkom, zgnilizna zaś, jak to powszechnie w podobnych razach bywa, szerzy się przez zarazę dalej.

Z pomienionych więc powodów powinni gospodarze tak urządzić na przyszłość kolej swego płodozmianu, aby nigdy wprost pod kartofle nie gnoić; że zaś, jak wiadomo, kartofle wiele pokarmu roślinnego wymagają, poprzedzone zatem powinny być takim przedpłodem, który nie tylko że nie wycieńcza roli, ale przeciwnie, zbogaca ją w odżywne pierwiastki; mniemam tu rośliny pastewne; pod nie więc wywozić należy w pierwszym roku gnój, a w drugim sadzić kartofle. Wyświadczają one tę znakomitą dla kartofli przysługę, że nie tylko roli nie wysilają, ale przez swe soczyste łodygi i obfitą masę grubych i soczystych liści, usposobionych do chłonienia cząstek pożywnych z powietrza, także przez obfity liść w czasie zbioru odpadający, przez znaczną ilość korzeni zostawionych w gruncie, nareszcie przez ocienienie roli, zbogacają takową w materye odżywne; co zaś najważniejsza, to, że nierozłożone świeżego nawozu pokarmy przyswajając, przetrawiają, rolę pulchnią i t. d., słowem, do przygotowania roli pod ziemniaki najskuteczniej się przykładają.

Co się tu rzekło o roślinach pastewnych na świeżym nawozie zasiewanych, dotyczy się i koniczyny, po której równie jak licznemi stwierdziliśmy doświadczeniami, wybornie udają się kartofle: nieoszacowana bowiem ta roślina, staje się swym dobroczynnym wpływem, który przez samo tylko powiększenie odżywnej materyi w gruncie wytłómaczyć i pojąć się niedaje, rzeczywistym dla roli nawozem. To samo można także powiedzieć i o roślinach strączkowych (grochach, bobach) na ziarno uprawianych, które jako rośliny w azot obfitujące, na świeżym gnoju nie tylko dobrze się udają, ale nadto, połykając pierwsze nawozu gazy, ulotniające się podczas jego rozkładu na polu, surowe pierwiastki jego obracają na swój pożytek, zostawiając w roli pierwiastki nawozu już przerobione, a zatem zdolne do produkcyi zdrowych kartofli.

Wprawdzie po wielu u nas gospodarstwach, zaprowadzono taką kolej zasiewów, że nawozy wywożą pod żyta, a w żytniskach sadzą kartofle. Kolej atoli ta nie wszędzie z korzyścią prowadzić się da: nie odpowiada ekonomicznym stosunkom, ma nawet więcej złego niż dobrego. Raz: iż żyto jako roślina kłosowa bardzo wiele odżywnej materyi wyciąga z roli, tak, że osobliwie w okolicach pogórnych (gdzie nawóz nietrwa w roli jak 2 do 3ch lat), po obfitym zbiorze żyta, mało zostaje pod kartofle siły odżywnej w ziemi; w gruntach zaś równych i żyznych, żyto na świeżym nawozie siane, (mianowicie kiedy nawóz nie jest jeszcze należycie przegniły) zwykle wylega i wydaje wprawdzie obfity plon na słomę ale szczupły na ziarno, które krom tego nieraz bywa zarażone; rzecz łatwa do wytłómaczenia, zboże bowiem obfitując zarówno z kartoflami w krochmal, należy do roślin ubogich w azot, siane tedy na świeżym nawozie wciąga w siebie azot, staje się obfitem w klej roślinny ale z uszczerbkiem mącznego pierwiastku; ztąd tedy i mniejsza wartość ziarna i napadające go choroby. Powtóre: kolej taka przypuszcza gospodarstwo z ugorami, które atoli w wielu miejscach, mianowicie blisko miast, lub na folwarkach mało gruntu mających, gdzie bydło latem na stajni trzymają, już dawno zniesione zostały. Wreszcie rzeczony układ płodozmianu nie odpowiada także i warunkom konserwowania nawozow, które nagromadzone w znacznej masie w zimie, a zostawione przez długi przeciąg czasu do fermentacyi (bo nieraz przez całe prawie lato), na wielką w cząstkach pożywnych narażają się stratę. W końcu najmniej jest zastosowany do ekonomicznych względów i stosunków: nawozy bowiem przeznaczone na ugory, pod żyta, muszą być

wtenczas wywożone, gdy wszystkie gospodarcze siły zajęte są zbiorem siana albo snopów, słowem, gdy najmniej ku temu starczy sił i czasu. Jeżeli przeto układ ten mógł mieć miejsce w gospodarstwie, gdy pańszczyzniane siły pociągowe darmo nam przychodziły; to w obecnych okolicznościach nie tylko nie ma logicznej podstawy, ale okrom tego byłby najzgubniejszy. Stosownie więc do powyższych twierdzeń, następujące układy płodozmianu uważamy za najstosowniejsze dla gospodarzy: odpowiadają one bowiem prawie wszelkim rzeczonym warunkom i gospodarczym zadaniom.

Gwiazdka oznacza świeży całkowity pognój:

I.

* 1) Wyka lub mieszanka (na paszę zieloną albo na siano) 2) Kartofle. 3) Jęczmień z koniczyną. 4) Koniczyna. 5) Pszenica i żyto. 6) Pastwisko. 7) Owies.

II.

* 1) Tatarka w stanie zielonym zaorana a na niej pszenica. 2) Jęczmień z koniczyną. 3) Koniczyna. 4) Kartofle. 5) Żyto marcowe z rajgrazem i koniczyną białą. 6) Pastwisko. 7) Pastwisko. 8) Owies.

III.

* 1) Grochy i boby. 2) Kartofle. 3) Jęczmień lub jara pszenica z koniczyną. 4) Koniczyna. 5) Pszenica. * 6) Pół ugór (w połowie nawieziony.) 7) Żyto. 8) Owies.

IV.

* 1) Rośliny groszkowe na ziarno. 2) Ozimina z koniczyną. 3) Koniczyna. 4) Kartofle. 5) Jęczmień. 6) Pastwisko. 7) Owies.

V.

* 1) Na połowie pola: rośliny strączkowe na ziarno, na połowie: ugór. 2) Na połowie pola pszenica, na połowie pola żyto z koniczyną. 3) Koniczyna na siano. 4) Na połowie pola: żyto, na drugiej połowie: kartofle. 5) Owies i 6) Jęczmień.

VI.

(Chcąc połączyć uprawę rzepaków mając grunta żyzne.)

* 1) Ugór nawieziony mocno. 2) Rzepak. 3) Pszenica z koniczyną. 4) Koniczyna. 5) Kartofle. 6) Jęczmień. 7) * $\frac{1}{2}$ Wyka lub mieszanka, albo grochy (na lekkim nawozie.) 8) Żyto. 9) Owies. 10) Pastwisko dla owiec.

Rolę po pastewnych roślinach zaraz po zebraniu orze się, przez zimę zostawia niezabronowaną, na wiosnę dobrze wzdłuż i w poprzek zabronowywa i pod pług sadzą się kartofle. Koniczysko zaś dwa razy orane być powinno. *J. Ż.*

Rys gospodarstwa szkockiego.

(Ciąg dalszy.)

§. 9. Następstwo ziemiopłodów i plon.

Aby następstwo, w jakiem rozmaite ziemiopłody Szkoci uprawiają, jasno i prawdziwie módz ocenić, udzielamy tu sposobów gospodarowania po różnych folwarkach, które pan Kombst zwiedził. Plon obliczony jest po omłóceniu. Dla łatwiejszego przeglądu kładzie się najprzód porównanie miar:

1 akr ma 1 morg polski czyli 1219 sążni kwadratowych wiedeńskich.

1 kwarter ma 2 korcy 12 garncy polskich.

2 bole robią 1 kwarter.

8 buszlów robią 1 kwarter.

5 bolów ziemniaków robią 1 tonę.

1 tona ma 2240 funtów angielskich czyli $1813\frac{3}{4}$ wiedeńskich.

a.) *Lochend*, gospodarstwo pana Oliver, pod Edynburgiem, podzielone na 5 pól z następnem kołowaniem:

	Na akr wysiew.	Z akra zbiór.
1.) Turnips rzepa, albo ziemniaki na gnoju.	14 cetnarów	12 ton.
2.) Pszenica	$\frac{1}{2}$ kwartera	5 kwarter.
3.) Jęczmień	$\frac{3}{4}$ „	5—7 „
4.) Trawa	$\frac{1}{8}$ „ rajgrazu	
5.) Trawa	12—15 f. cz. koniczyny	Wydzierżawione na pniu.

b. *Myrescde*, gospodarstwo pana Currow, ma powierzchni 210 akrów i podzielone jest na 5 rąk z następującym płodozmianem:

	Na akr wysiew.	Z akra zbiór.
1.) Ziemniaki i turnips na gnoju	14 cetnarów	12 ton.
2.) Pszenica i jęcz.	$\frac{1}{2}$ i $\frac{3}{4}$ kwart.	5 i 9 kwarter.
3.) Trawa	1 buszel rajgrazu 10 f. czer. konicz. 2 f. białej kon.	40 cetnarów siana.
4.) Trawa	=	=
5.) Owies	$\frac{1}{2}$ kwartera	$8\frac{1}{2}$ kwarter.

c) *Blaikford*, gospodarstwo pana Patterson, ma 150 akrów, podzielone jest także na pięc rąk, z taką zmianą:

	Na akr wysiew.	Z akra zbiór.
1.) Trawa, jeden rok.	1 buszel rajgrasu. 10 f. czer. konicz. 5 f. białej konicz.	38—do 40 cetn. siana.
2.) Owies	$\frac{1}{2}$ kwartera	8—9 kwarter.
3,) Ziem. w naw.	14 cetnarów	10 ton.
4.) Pszenica	$\frac{1}{2}$ kwartera	$5\frac{1}{2}$ kwart.
5.) Jęcz. w nawozie z mąki kościowej,	$\frac{3}{4}$ kwartera	7—8 kwarter.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O przechowywaniu ciał organicznych, a zwłaszcza używanych na pokarm.

Istoty organiczne, tak roślinne jak i zwierzęce, nie psują się, skoro będą przechowywane bez przystępu powietrza i wilgoci; w przeciwnym razie ulegają zmianom, czyli rozkładowi, który się gniciem nazywa.

Wiadomo przez jakie cechy zewnętrzne gnicie się objawia. Ciała zwierzęce w powyższym przypadku będące, wywięzują z siebie woń śmierdzącą i jednocześnie zmieniają kolor i gęstość. Przechodząc szereg odmian, wydają ciągle istoty lotne, aż wreszcie ciało organiczne zmienia się w gatunek jakby torfu. Tym to sposobem trup zostając w okolicznościach sprzyjających gniciu, pozostawia jedynie (oprócz istot mineralnych) garstkę pyłu, a i ten nawet w dalszym czasie zupełnie niknie.

Kwasoród z powietrza atmosferycznego jest głównym działaczem przy tego rodzaju rozkładach, bezeń całkowite zgnicie nie nastąpi; w skutku zaś jego działania pozostanie z ciała gnijącego woda i kwas węglowy, a saletroród połączy się z pewną ilością wodorodu i wywiąże się w postaci amoniaku. Woda przeto, kwas węglowy i amoniak stanowią główne wypadki wszystkich istot zwierzęcych gnijących.

W czasie gnicia wydobywają się jeszcze z ciała gnijącego wyziewy śmierdzące, a woń ta zapewne pochodzi od siarki i fosforu przy nich się znajdującego; oprócz tego tworzy i wodoród siarkowy.

Jeżeli gnicie następuje przy bytności jakiej zasady zdolnej wywołać utworzenie się kwasu, wtedy pomiędzy wypadkami gnicia ujrzemy pewną ilość kwasu saletrowego połączonego z zasadą.

Niekiedy jednak pewne istoty alkaliczne mogą działać przeciwnie, to jest przeszkodzić gniciu. Wiadomo że można przechować jaja zanurzając je w mleku wapiennem, zrobionem z 1 części wapna gaszonego i 10 części wody. Wapno w tym razie na skorupie jaja tworzy węglan wapna, który nie dozwala istocie zwierzęcej zetknąć się z kwasorodem; a może też robi z błonami związki nieprzepuszczające wilgoci i nieulegające zgniliźnie. Wiadomo jednak, że sposobem powyższym bardzo dobrze tylko przechowują się jaja z cienką skorupą, jak np. kurze; z grubemi jednak skorupami, mimo moczenia ich w mleku wapiennem, ulegają zepsuciu.

Wiele jest jeszcze istot przeszkadzających gniciu, np. kwasy mineralne, znaczna ilość ich soli, a pomiędzy temi ostatniemi na szczególną uwagę zasługuje chlorek sodu (sól kuchenna) sole glinkowe, żelazne, miedziane i merkuryalne. Tu także policzone być powinny istoty pachnące (aromatyczne), olejki przypalone, kreosot, olejek terpentynowy, wyskok i t. p. Wszystkie te rzeczy działają albo łącząc się z ciałem zwierzęcem i dając związek mocniejszy, stalszy, albo też odbierając wodę, lub naostatek sprawiając skrzepnienie, ściągając tkankę zwierzęcą i ułatwiając jej wysuszenie.

Do balsamowania trupów, czyli przeszkodzenia ich psuciu się, wybornie służy sublimat, a świeże doświadczenia pana Gannal okazały, że również do powyższego celu sole glinkowe, jako to: siarkan lub octan, z korzyścią używane być mogą.

W celu przechowania wyrobów anatomicznych i zbiorów historyi naturalnej, Gannal zaleca ciecz następną: Bierze się siarkanu glinki kilogram 1 ($2\frac{1}{2}$ funt.) i rozpuszcza się go w 6 litrach (kwartach) wody, wtedy ciecz ta powinna okazywać 6^0, i już zdatna jest do użycia.

Kwas I. arszenikowy (arszenik biały) do powyższych celów tylko z nadzwyczajnemi przezornościami używany być może.

Wprawdzie części miękkie zanurzone w wyskoku, także nie ulegają zepsuciu: wyskok bowiem odejmuje im wodę, ściska tkankę natury białkowatej i przerywa im związek z powietrzem. Przechowywanie jednak tego rodzaju jest kosztowne, zwłaszcza jeżeli idzie o zabezpieczenie ciał wielkich.

Przechowywanie pokarmów od zepsucia, na największą uwagę zasługiwać powinno. Sposoby do tego podawane, polegają na wysuszaniu ciała, przez co też, nie ma stosownych warunków do gnicia, lub też na przeszkodzeniu utworzenia się fermentu, w skutku przerwania związku z kwasorodem.

Przez dodanie soli kuchennej do mięsa mającego się przechować, ułatwia się jego wysuszenie: sól bowiem wyciąga z włókien wodę i tworzy roztwór stężony, który znowu przez parowanie osadza kryształy soli, w rzeczy przechowującej się.

Wiadomo że wędzenie należy do wybornych środków zachowania mięsa. Zdaje się, że to kreosot udziela dymowi własności sprzeciwiającej się gniciu: albowiem on posiada własność krzepnienia białka i nie dozwala psucia się istotom zwierzęcym.

Wspomniano już, że kwasoród stanowi warunek konieczny do rozwinięcia się zjawisk zgnilizny. Skoro więc istota organiczna będzie miała związek z nim przecięty, ferment usaletrorodniony nie może się utworzyć. Gay-Lusac oddawna okazał, że gotując codziennie mleko dla wypędzenia rozpuszczonego w niem powietrza, przez długi czas przechować je można. Wiadomo także, że w atmosferze niedokwasu 2go saletrorodu, ciała nie gniją; nie można jednak ogólnie zastosować tego ostatniego sposobu, dla trudności praktycznych.

Ale rzecz się ma inaczej z ciałem zwanem *aldehyd.* Wszystko przemawia, że to ciało okaże się najskuteczniejszem przy przechowaniu istot organicznych, jak np. pokarmów: przyciąga bowiem ono kwasoród i wtedy zmienia się w ocet; obadwa zaś te środki należą do dzielnie przechowujących.

Appert również podał sposób przechowywania istot pokarmowych, polegający na bardzo prostych zasadach. Przekonał się on, że aby przechować pokarm, należy go włożyć w naczynie, przylutować nakrywkę, poczem całe naczynie wstawić w wodę i stopniowo ciecz tę ogrzewać aż do 100^0 C., a wtedy utrzymywać w niej naczynie przez $1\frac{1}{2}$ do 2 godzin. Wtenczas wszystek kwasoród znajdujący się w naczyniu, zmieni się w kwas węglowy i przez to rzecz przechowywana nie zepsuje się. Ponieważ najmniejszy ślad kwasorodu sprawić może psucie się, lepiej więc wszystko dłużej gotować, a nie skracać czasu powyżej podanego.

W Anglii naczynia blaszane do powyższego celu używane, przykrywają pokrywką z przebitym otworem, który mniejszą zatykają pokrywką. Po włożeniu pokarmów zsiadłych, przylutowywa się większa pokrywka, poczem wlewa się przez jej otwór ciecz, następnie zatyka się tenże i przylutowywa do niego druga pokrywka: wreszcie dopiero wszystko gotuje się w wodzie. Sposób powyższy, jakkolwiek nieskończenie ważny, nie do wszystkich jednak istot pokarmowych zastosowany być może. Mleko np. nigdy dobrze tym sposobem przechować się nie da, toż mówić o owocach miękkich. Z drugiej jednak strony, sposób Apperta jest do wykonania łatwy i ponieważ nie używa się przy nim żadnych ciał obcych, smak przeto pokarmów nie zostaje zmieniony.

Mięsiwa sposobem Apperta przechowywane, po 20 latach są takie jakby były zupełnie świeże. Z doświadczeń jednak pokazało się, że zwierzęta

*

bite w nocy, dają mięso lepiej się przechowujące, od bitych we dnie.

Leguminy kosztowniejsze, sposobem Apperta jak najdokładniej przechowywać się dają: toż mówić o konfiturach, choćby te nawet bardzo małą ilość cukru w sobie zawierały.

Z tego się poznaje, że sposób Apperta łatwy, do wszystkiego zastosować się dający, przy przechowywaniu pokarmów, na największą uwagę zasługuje.

Jak ochronić drzewka od zajęcy?

Pan Krzysztof Vier, właściciel szkółki drzew w Heilbornie, podał do publicznej wiadomości sposób ochronienia młodych drzewek od zajęcy, którego od pięciu lat używa w swojej szkółce z dobrym skutkiem. Jest zaś następujący: Na 40 do 50 młodych drzewek bierze się 1 funt mydła, które się drobno kraje i w mydlinach lub ługu mydlanym rozpuszcza: do tego dodaje się 1 f. smoły i niemal $1^1/_2$ kwarty odchodów ludzkich. Po należytem przegotowaniu, powinna ta masa ochłodnąć, w tym czasie dolewa się $1^1/_2$ kwarty krwi i póki jeszcze cała masa gorąca, wszystko miesza się należycie. Przestrzegać należy aby tę masę nie prędzej jak na kilka godzin przed użyciem zarabiać i zawsze na ciepło, nie zaś na gorąco drzewka nią smarować. Do smarowania używa się miotły. Smarować trzeba przynajmniej na 4 stopy wysoko całe drzewko na około. Nasmarowawszy tak do 4 stóp drzewka należycie, można się przynamniej na 2 lata od szkody uchronić.

Można także starsze drzewa cierniem obwiązać na 4 stopy wysoko, zostawując cierń przy drzewie zimą i latem; inaczej dostępne dla zwierząt obgryzujących korę, każdego czasu na uszkodzenie będą wystawione.

Obwijania drzew słomą należy zupełnie zaniechać, jako rzeczy niestosownej a nawet szkodliwej.

Nowy sposób pieczenia chleba.

Kto chce mieć chleb o czwartą część ważniejszy niechaj postąpi podług następującego przepisu. W 20 kwartach wody gotować przez godzinę 1 funt otrąb, mieszając tę masę często łopatką, aby otręby nie osiadały lub nie przywarzyły się. Potem wlać tę masę do worka płóciennego i przecedzić (łupinki z otrąb pozostaną w worku). Tego przecedzonego ciepłego płynu użyć zamiast wody do rozczynienia chleba. Chleb tak upieczony oprócz większej wagi, posiada tę własność że strawniejszy jest od zwyczajnego, i nie pleśnieje.

Środek przeciw osiadaniu sadzy w kominie.

Kominy grubo wewnątrz wytynkowane wyprawą rozrobioną z dodaniem soli i tyle wapna i gliny ile potrzeba, nie tylko mają być czyste i sadzy nie osadzają, ale nadto płomień się w nich nie zajmie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Jarosław, 15 lutego. W okręgu tutejszym komisaryatu finansowego jest tego roku 10 gorzelni w ruchu, w których gorzałkę najwięcej ze zboża, a mianowicie żyta pędzą: ponieważ kartofli dla kosztownej teraz koło nich roboty i dla zawodu w poprzedniczych latach doświadczonego miejscami prawie nic nie sadzono, a gdzie niewiele sadzono, tam też mało ich zebrano. Jeżeli podobnie i w innych okolicach dzieje się, wiele zatem zboża na wódkę przerobionego ilość takowego w naturze zmniejszy. Gdy zaś zważymy, że żyto do wyżywienia niezmiernej masy uzbrojonych ludzi niezbędnie jest potrzebne; że wszędzie ludność dla braku kartofli, ziarnem się żywić musi, i że w najżyźniejszych okolicach Galicyi urodzaj przeszłoroczny był bardzo lichy, wypadnie wielkie podobieństwo, że ceny zboża, podnieść się powinny, i że gospodarze nakłady swoje z odsetkiem odpowiednym powrócone mieć będą. Przynajmniej u nas już są znaki tej nadziei, ceny zboża cokolwiek zaczynają iść w górę, osobliwie za żytem spekulanci dopytują się i na targach tygodniowych od chłopów ćwierciami skwapliwie chwytają; ale chłopi mało wywożą: bo cwancygierów nie dostaną, a na banknoty pugilaresu nie mają. Czasami fury, które tutaj sól z Drohobyczy przywożą, zabierają z powrotem żyto; czasami także tutejsi kupcy i umyślnie po kilkadziesiąt korcy żyta w obwód samborski wysyłają. Płody rolnicze kupują teraz u nas po następujących cenach: pszenicę po 5 złr. m. k., żyto 3 złr. 36 kr., jęczmień 3 złr. 12 kr., owies 1 złr. 30 kr., hreczkę 3 złr. 12 kr., groch 3 złr. 30 kr., kartofle 1 złr. 56 kr., koniczynę 16 złr., potażu cetnar od 8 do 10 złr., anyżu okrągłego korzec 16 złr., płaskatego od 9 do 10 złr. m. k. Wełny cetnar od 50 do 80 złr. stosownie do jakości. Wódka zaś z ceny dawniejszej spada: dzisiaj tylko po 45 kr. płacą za garniec okowity 30°, zdaje się jednak, że kogo potrzeba nie przymusza, ten powinien lepszych czasów oczekiwać.

J. P.

Lisko, dnia 15 lutego. Na naszym targu sprzedawano zboże po następującej cenie: korzec pszenicy 5 złr. 20 kr. m. k., żyta 4 złr. 12 kr., jęczmienia 3 złr. 12 kr., owsa 1 złr. 40 kr., kartofli 1 złr. 30 kr., siana cetnar 40 kr. Po piwnicach zarażone kartofle gniją, a zdrowe tak dalece wyrastają, że młode kartofle są do użycia w kuchni. Nasi handlarze wołów w Ołomuńcu nie poprzedawali, musieli z takowemi udać się do Wiednia, gdzie dosyć znaczną stratę ponieśli. Nie odstraszają się jednak tem, skupują woły na nowo dosyć znacznie, i tak że tutejszy mieszkaniec Dym Mojżesz tą razą wyprawi przeszło 500 sztuk wołów do Ołomuńca, co nasuwa myśl że okoliczności w tym względzie musiały się polepszyć. Na Bukowski jarmark, który d. 19 i 20 lutego odbyć się ma, tak tutejsi obywatele ziemscy jakoteż i spekulanci trzymają wiele wołów. Jak wypadnie nie można przewidzieć, ale tak kupca jakoteż i wołów będzie dosyć. O rezultacie poźniej doniesiemy. *T.*

Lwów, 23 lutego. Ceny targowe są następujące: korzec pszenicy 14 złr., żyta 9 złr. 39 kr., jęczmienia 9 złr. 7 kr., owsa 5 złr. 30 kr., hreczki 8 złr. 30 kr., cetnar siana 3 złr. 5 kr., słomy 1 złr. 58 kr., kartofle 5 złr., sąg drzewa bukowego 25 złr., sosnowego 20 złr., kwarta krup drobnych 18 kr., jęczmiennych 9 kr., jaglanych 12 kr., hreczanych 10 kr., kwarta mąki pszennej 10 kr., żytnej 8 kr., kwarta piwa 10 kr., wódki lepszej 45 kr., ordynaryjnej 33 kr., funt masła 42 kr., łoju 18 kr., mięsa 10 kr. w. w.

KURS LISTÓW ZASTAWNYCH.

Galicyjskie		za 100 złr.	103 złr. 38 kr.
Polskie		» 100 złp.	98 złp. gr. 5.
«	nowe	« « «	$96^1/_4$
Poznańskie		« 100 «	98 złp. gr. 21.
«	nowe	« « «	$81^3/_8$

We Lwowie za Listy zastawne Królestwa Polskiego za 100 złp. żądają 25 złr. 20 kr. m. k., a płacą po 25 złr. m. k.

UWIADOMIENIE.

Pod nrem $223^3/_4$ we Lwowie na składzie Darowskiego jest do sprzedania: 1.) Koniczyna czerwona z roku 1848, korzec po 25 złr. 2.) Koniczyna biała z r. 1847, korzec po 18 złr. 3.) Nasienie lnu ryskiego, korzec po 12 złr. 4.) Włókno lnu nieczesanego, ale pałaszowanego, cetnar po 15 złr. 5.) Cetnar lnu czesanego na cienkich szczotkach, po 30 złr. 6.) Cetnar kłaków lnianych cienkich, po 6 złr. m. k.

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskcih.

DODATEK.

DODATEK

DO Nru 8. PAMIĘTNIKA GOSPODARSKIEGO z r. 1849.

Wyciąg z odpowiedzi na pytania towarzystwa gospodarskiego z dnia 9 października 1847 r. do l. 364, przez W. K., członka tegoż towarzystwa, dnia 20 lutego 1848 przedłożonych (*).

Wszystkie towarzystwa gospodarskie uznały, że chów bydła jest węgielnym kamieniem gospodarstwa. Rząd Francuzki i Pruski pojęły te zasady, a pierwszy przez cło ochronne po 50 franków od sztuki, drugi przez cło takież po 9 talarów od sztuki i 21dniową kontumacyę, w roku 1815 zaprowadzoną, dopomógł rolnikom do rozszerzenia chowu bydła, a przez ten środek podniosły się upadające gospodarstwa rolnicze. Aby się dostatecznie przekonać, jak potrzebnym jest chów bydła do wzrostu rolnictwa, jak dalece Grecy i Rzymianie jedynie ze względu na podniesienie rolnictwa, chowem bydła się zajmowali, jak dalece Francya przez zmniejszenie chowu bydła w rolnictwie na niższym stanęła stopniu; dowiódł pan Dezeimeris w swéj rozprawie, czytanej w roku 1845 na posiedzeniach akademii umiejętności w Paryżu. Na tę rozprawę zwrócił uwagę JW. Andrzej Hrabia Zamojski w Rocznikach gospodarstwa krajowego tomu VIII Nro I strona 31. Składamy mu dzięki za ten artykuł, bowiem niejednego grzesznika, który przeciw tej zasadzie grzeszył, na dobrą naprowadził drogę; wierzyliśmy i wierzymy w tę niezaprzeczoną prawdę, dlatego utrzymujemy znaczny stan bydła.

Jedną z najgłówniejszych gałęzi naszych dochodów stanowi pożytek z bydła częścią w naszych folwarkach chowanego, częścią zaś na wypas kupowanego, a to według okoliczności, a raczej w miarę widoków handlowych, które czasem zysk a częściej stratę przynoszą.

Największy pożytek dają krowy, które nabiałem i cielętami wynadgradzają spasione produkta i inne nakłady. Z 70 krów na folwarku Bouszowskim utrzymywanych, w lecie na łąkach pasionych, w zimie sianem i w małej ilości rzepą, burakami lub kartoflami i słomą karmionych, wydaje każda (w przecięciu licząc i takie które niemiały cieląt) 6 do 7 garncy masła, a 13 do 12 garncy sera rocznie. Według przecięcia z ostatnich trzech lat (1845—1848) dała każda krowa rocznie z nabiału około 14 złr. m. k., oprócz tego zostały na chów cielęta, które przez 8 tygodni wszystkie mleko, w 9tym 10tym i 11tym tygodniu zaś część mleka z matek wyssysały. W folwarku Herbutowskim oddanych jest w pakt ekonomowi 36 krów, oddaje ekonom rocznie 30 fasek masła i 30 berbenic sera, cielęta na chów pozostają. W Hanowieckim zaś folwarku, gdzie pastwisko letnie i zimowe karmienie nienajlepsze i krowy podlejsze, wydzierżawia się cały pożytek z pięćdziesięciu kilku krów za 10 złr. m. k. od sztuki rocznie. Wychowanie młodszego bydła nie tylko żadnej nieprzynosi korzyści, lecz nawet niemałego uszczerbku w dochodach staje się powodem: gdyż nierównie większego wkładu wymaga, wychowanie krowy lub wołu, niż kupno krowy do dojenia lub wołu do pługa z zagranicy od wschodu sprowadzonego, chociaż uwzględnienia godnem jest, że bydle jakiejbądź rasy u nas urodzone i do naszego podniebia przywykłe, jest wytrwalsze i lepsze. Wypas bydła na wywarze gorzelnianym przynosi zysk w tych tylko dobrach, które blisko miast wielkich są położone: tam bowiem właściciel ze sprzyjających okoliczności bezzwłocznie korzystać i najczęściej dobre ceny uzyskać może W ogóle jednak wypas bydła czy na wywarze gorzelnianym, czy też na pastwiskach rzadko korzyść, a częściej stratę przynosi: gdyż z bydłem u nas wypasanem staje najczęściej na targach w konkurencyi bydło Wołoskie, Multańskie i Besarabskie, które taniej chowane, taniej wypasane, zatem i taniej sprzedawane być może. Zysk lub strata w handlu bydłem opaśnem galicyjskiem najczęściej zależy od przypadkowych okoliczności, które zaostrzenie, zwolnienie lub zniesienie kontumacyi od wschodnich krajów powoduje. Częste i nieprzewidziane zmiany w wykonaniu przepisów kontumacyjnych sprawują, że napływ bydła zagranicznego czasem bardzo zmiejszanym, czasem nad miarę zwiększonym bywa; w skutek czego ceny bydła znacznych i raptownych zmian doznawać muszą; że takie zmiany na wewnętrzny handel bydłem opaśnem szkodliwy wpływ wywierają, czyniąc go bardzo ryzykownym, jest rzeczą naturalną. W latach 1839 do 1843, w których kraje wschodnie najwięcej bydła na targi Galicyjskie i Ołomunieckie dostarczały, właściciele ziemscy Galicyjscy stracili koszta na wypas bydła łożone, kupcy bydłem opaśnem handlujący przypłacili swoją wytrwałość w tym handlu utratą znacznej części włożonych kapitałów. Tak dotkliwe straty najszkodliwszy wpływ wywarły na handel bydłem opaśnem w kraju naszym: wielu właścicieli dóbr przestało trudnić się wypasem bydła, kupcy zaś, których liczba przez bankructwa

---

(*) Ogłoszenie drukiem powyższego artykułu uważamy tym więcej potrzebnem ile że:

a) W nrze 39 dziennika Polska w artykule wstępnym, Uwagi nad ogólnym budżetem Państwa, wyczytujemy dopuszczoną możność zniżenia cła od produktów z Rossyi, Multan i Wołoszczyzny wprowadzanych, które przeciwnie dla utrzymania sprawiedliwej ochrony celnej, nawet i w tym wypadku, gdyby wyżej wymienione prowincye jednemu i temu samemu podlegały rządowi, przy tak odmiennym sposobie podatkowania i stosunkach o wiele zwiększonem być powinno.

b) Przez zaszłą w bieżącym roku zmianę stosunków, ubytek pańszczyzny i drogi najem robotnika, stają się wszystkie produkta krajowe w stosunku do zagranicznych, w których i pańszczyzna i przymusowa robocizna istnieje, — które podatku gruntowego nieopłacają, i sól bez opłaty mają do własnego użytku, odtąd o wiele droższemi.

c) Ze odtąd bez powiększenia cła, będą właściciele gruntów większych, dotąd dworskiemi zwanych, które jedynie przez zaprowadzenie i powiększenie chowu bydła, koni, owiec, nierogacizny, z swych gruntów korzyści ciągnąć są przymuszeni, w najkrytyczniejszem położeniu.

zmniejszoną została, z trudnością i bojaźnią do kupna bydła opaśnego na spekulacyę przystępują.

Jakkolwiek w ogóle ciężary gruntowe, dziesięciny, zły rozdział pól, zarazy i droga sól, postępowi w chowie bydła stawiają przeszkody, najpierwszą i najgłówniejszą jednak przyczynę nieprzyjażnego dla chowu i wypasu bydła krajowego stosunku w tem widzimy, że taniej chowane i taniej wypasane bydło z krajów wschodnich na wszystkich targach z naszem bydłem staje w konkurencyi. Taka konkurencya zniża znacznie ceny bydła, staje się powodem straty dla naszych producentów i wszelką ochotę do polepszenia i rozmnożenia bydła niszczy. Wiele także przyczyniają się do strat naszych producentów bydła zarazy, które z powodu sprowadzenia bydła z krajów wschodnich tak często i tak szkodliwie kraj nasz nawiedzają. Gdyby rząd chciał obliczyć szkody jakie dla kraju z wprowadzanej zarazy wynikają, znalazłby niezawodnie wartość tych szkód większą, niż wartość bydła sprowadzonego z krajów wschodnich. Jeżeli więc bydło zagraniczne nic więcej prócz zarazy i straty nam nie przynosi, dla czegoż ma być sprowadzanie tego bydła dłużej dozwalanem?

Gdyby jednak dla różnych niewiadomych nam względów sprowadzanie bydła z krajów wschodnich zupełnie zakazanem być nie mogło, sądzimy że przynajmniej zaprowadzenie ciągle trwającej kontumacyi i zwiększenie cła ochronnego nieodzownie dla naszego kraju jest potrzebnem.

Zaprowadzenia kontumacyi i stosownego cła ochronnego od rządu tem sprawiedliwiej i tem śmielej wymagać możemy, ponieważ 1. ciągle trwająca kontumacya nazawszeby nas zabezpieczyła od zarazy, która nie tylko Galicyi, ale i innym prowincjom dotkliwe straty przynosi; ponieważ 2. powiększenie cła ochronnego jedynie dla wyrównania różnicy, jaka między kosztem chowu i wypasu bydła w kraju naszym a tymże kosztem w krajach wschodnich zachodzi, jest potrzebnem, różnica ta zaś najbardziej z podatków różnego rodzaju, które rządowi opłacamy, pochodzi: ponieważ 3. nie ma sprawiedliwej przyczyny, dla którejby bydło i inne surowe produkta, stanowiące jedyne źródło bogactwa naszego kraju, nie miały w stosownem cle znajdywać takiej ochrony, jakiej doznają wyroby szklanne, porcelanowe, wełniane, niciane i tp. innych prowincyi austryackich w całem państwie, a nawet w naszym kraju, który podobnych nieposiadając fabryk, innych skutków z tego cła ochronnego nie doznaje, jak tylko że podobne wyroby drożej opłacać musi.

Że ciągle trwająca kontumacya kraj nasz od zarazy ochronić jest w stanie, nikt o tem wątpić nie może. Płonnym jest zarzut, jakoby kontumacya i wysokie cło, stanowiąc niejako zachętę dla przemytnictwa, toż przemytnictwo rozszerzyć i ze względu na zarazy niebezpiecznym dla kraju uczynić mogło: gdyż 1. strzeżenie granic może stać się pilniejszem niż jest dotychczas; 2. lepsze pilnowanie granic jako też i zaostrzenie przepisów względem zaświadczeń przy pędzeniu i przedawaniu bydła wymaganych, może tamę przemytnictwu położyć; 3. bydło parami lub małemi partyami przez przemytników wprowadzane zawsze jakiś czas we wsiach nad granicą położonych przechowywanem być musi, a postępy zarazy, przez przemycone bydło sprowadzonej w nadgranicznych wsiach wykrytej daleko łatwiej wstrzymać się dadzą, niż wprowadzonej przez bydło postępy zarazy, stadami wzdłuż całego kraju wolno idącemi. Zresztą tę uwagę dodać muszę, że wielce nas dziwić, ale nie przekonać może zarzut od producenta bydła pochodzący, jakoby zwiększone cło ochronne pomnażając przemytnictwo, żadnego dobrego skutku producentom przynieść nie miało. Zaiste, nie znajdziemy w Austryi żadnego fabrykanta zegarków, brzytew, szkieł, płótna lub porcelany, któryby zniżenia cła domagał się, z obawy przemytnictwa, a przecież łatwiej zegarek, brzytwę, szklankę lub sztukę płótna niż wołu przez granicę przenieść. Jak szkodliwie zmienne przepisy kontumacyjne na handel wewnętrzny bydłem opaśnem działają, wyżej nadmieniliśmy. Że ciągle trwająca kontumacya czyniąc ten handel stalszym i bezpieczniejszym, zbawienny wpływ nań wywrzeć musi, jest rzeczą niezawodną.

Różnica kosztów chowu i wypasu bydła w kraju naszym a w krajach wschodnich pochodzi *a*) z podatków; *b*) z innych rozmaitych przyczyn.

Następujące obliczenie okazuje różnicę kosztów 1) chowu; 2) wypasu bydła w kraju naszym a w krajach wschodnich. W tem obliczeniu przyjęliśmy koszta utrzymania bydła do ukończenia czwartego roku jako do kosztów chowu należące, gdyż dopiero po ukończonym czwartym roku krowa na wypas, wół zaś do pługa użyte być mogą. Kosztów utrzymania chudego wołu po ukończonym czwartym roku nie bierzemy w obliczenie, gdyż wół do pługa użyty, robotą swoją utrzymanie nadgradza. Przy obliczeniu różnicy kosztów utrzymania bydła mieliśmy wzgląd na rozmaite tę różnicę sprowadzające przyczyny, które na dwie główne kategorye podzielić się dadzą, mianowicie: *a*) podatki; *b*) inne okoliczności.

1. Różnica chowu bydła.

a) Podatki od soli, ziemi i robocizny.

Że spożywanie soli do utrzymania zdrowia i wzrostu bydląt znacznie się przyczynia, że przy większej ilości soli bydlę gorszą i twardszą paszę bez przypraw, krajania, grzania, smaczniej zjada i łatwiej strawić może, nikt nie zaprzeczy.

Funt soli na tydzień dla każdego bydlęcia nie byłoby rzeczą zbyteczną, jedynie tylko nader wielki podatek zmusza producenta do jak największej aczkolwiek szkodliwej oszczędności w wydatku soli. Według naszego doświadczenia liczymy w przecięciu na jedną sztukę bydła mniejszą czy większą, słabą lub zdrową, $^2/_5$ funta soli na tydzień, co uczyni przez lat cztery, 84 funty. Centnar soli kosztuje w naszych żupach 4 złr, 31 kr. m. k.; wypada więc na 84 funty 3 złr. 48 kr. Po odciągnieniu $^{15}/_{100}$ kosztów produkcyi, zostaje *3 złr. 14 kr. m. k. jako podatek od soli* na każdą sztukę bydła od urodzenia do ukończenia czwartego roku. Musimy tu dodać tę uwagę, że na Multanach i Wołoszczyznie, gdzie każdy mieszkaniec z solnych źródeł czerpać może, cena soli nawet $^{15}/_{100}$ ceny u nas istniejącej nie wynosi.

Ilość paszy każdemu bydlęciu w przecięciu dziennie dawanej wyrównywa przynajmniej 17 fun. siana. W przeciągu lat 4 spożyje jedno bydlę 24,820 f. siana.

W naszych dobrach szacowany cetnar siana dla wyrachowania podatku w przecięciu po 12 kr. m. k., wypada więc wartość spożytego siana, według szacunku urbaryalnego, 48 złr. 38 kr. m. k. Ponieważ dominia płacą $9^4/_8$ kr. od każdego reńskiego dochodu z łąk, zatem od łąki przynoszącej dochodu 48 złr. 38 kr. wypada podatek gruntowy *w kwocie 7 złr. 41 kr. m. k.*

Uwaga. Dla obliczenia podatku gruntowego od paszy przez jedno bydlę spożytej zredukowaliśmy całą paszę na siano: inaczej bowiem niepodobna przyjść do pewnego liczbowego rezultatu. Kwota podatku gruntowego większąby wypadała, gdybyśmy mieli wzgląd na paszę innego rodzaju, np. na pastwiska ugorowe, od których podatek, jako od pól ornych wyrachowany, w stosunku do pożytku daleko większym wypadnie niż podatek od łąk. W temże obliczeniu przyjęliśmy cenę siana według szacunku urbaryalnego w dobrach naszych, w których ten szacunek jest niższym niż w innych okolicach Galicyi. Szacunek urbaryalny siana w przecięciu dla całej Galicyi wypadłby wyższym, zatem i podatek wyższymby się okazał. Musimy także dodać i tę uwagę, że siano równie jak i inne rodzaje paszy przez deszcz i t. d. zepsuciu podlegają, co jednak od podatku nie uwalnia. Gdybyśmy przez wzgląd na podobne wypadki podatek od paszy zepsutej na paszę do spożycia zdatną rozliczali, ilość podatku jeszcze większąby się okazała.

Z wyżej obrachowanych 24,820 funt. siana spożyje bydlę połowę w lecie na pastwisku, drugą zaś połowę t. j. 12,410 f. w zimie na stajni. Wziąwszy w przecięciu siano pierwszego pokosu — drugiego pokosu z łąk nieuprawnych nie możemy więcej nad 12 cetnarów siana a 4 cet. potrawu, podobnie jak są przez rząd oszacowane, na jeden morg policzyć,— potrzeba więc 74 morgów do produkcyi 12,410 funt. siana. Do skoszenia tego siana potrzebujemy, przy

sprzyjającym nawet czasie, kosarzy . . .		16
do zgromadzenia i osuszenia robotn. . . .		36
do zwiezienia paszy, licząc że jedna fura 4 razy obróci i po 600 funt. na raz przywiezie, potrzebujemy dni ciągłych	$5^1/_6$	
do usługi dla bydła, licząc w przecięciu zimą i latem 4 ludzi na 100 sztuk dziennie, wypada na 1 bydlę przez lat cztery dni pieszych		$58^4/_{10}$
Co czyni razem dni ciągłych	$5^1/_6$	pieszych $110^4/_{10}$

Przypuściwszy że połowa tej roboty za najem, druga połowa za pańszczyznę odbywa się, wypadnie za pańszczyznę $2^7/_{12}$ dni ciągłych a $55^2/_{10}$ dni pieszych. Rachując wartość tej pańszczyzny według cen urbaryalnych, w naszych dobrach przyjętych, to jest po 12 kr. dzień ciągły, a 6 kr. dzień pieszy, wypadnie ogółem 6 złr. 3 kr., od tej wartości pańszczyznianej płacimy po $12^1/_2$ od sta rachując 45 *kr. podatku urbaryalnego*.

Powyższe obliczenie okazuje, że właściciele ziemscy galicyjscy opłacają przy wychowaniu jednej sztuki bydła do ukończonego czwartego roku w podatku od

soli	3 złr. 14 kr. m. k.
w podatku od ziemi . . .	7 złr. 41 kr. m. k.
„ od pańszczyzny .	45 kr. m. k.
Razem . . .	11 złr. 40 kr. m. k.

Przez różne zwyczajne i nadzwyczajne wypadki, jakoto: choroby, zarazy i t. p., odchodzi niemała liczba bydła. Śmiało przypuścić możemy, że przez te wypadki producent przynajmniej $^5/_{100}$ wartości przy chowie bydła traci. Ponieważ zdechłe bydło również jak inne karmione było, zatem podatek od spotrzebowanych przez zdechłe bydło produktów również był opłacanym. Rozrzuciwszy ten podatek na zostające szczęśliwie wychowane bydło, powiększy się wyżej obliczona kwota podatkowa o $^5/_{100}$, zatem podatek od jednej sztuki bydła opłacany wypadnie na 12 złr. 15 kr. m. k.

b.) Oprócz podatku są także inne przyczyny, które różnicę kosztów chowu bydła w kraju naszym a w krajach wschodnich sprowadzają. W skutek łagodniejszego podniebia chowane na Wołoszczyznie, Multanach i Besarabii bydło żadnych stajen nie potrzebuje i prawie cały rok na łąkach się pasie, przez co nie tylko koszta na budynki zupełnie usuniętemi, ale i koszta usługi znacznie zmniejszonemi zostają.

W Galicyi kosztuje stajnia na 100 sztuk bydła, najtaniej zbudowana, przynamniej 600 złr. m. k. Licząc $^5/_{100}$ dochodu z włożonego kapitału, a $^{10}/_{100}$ na ustawiczne naprawy i na stratę w wartości kapitału, uwiąź i asekuracyę ogniową, wypadnie koszt stajni na 100 sztuk bydła rocznie 100 złr. a na lat cztery 400. Licząc do usługi w stajniach przez 26 tygodni zimowych w Galicyi na 100 sztuk bydła 5 ludzi, w krajach wschodnich zaś najwięcej 2 ludzi, wypadnie różnica każdej zimy na 100 sztuk bydła 546 dni, a w przeciągu lat czterech 2184 dni. Tę przewyżkę dni, licząc dzień po 6 kr. m. k. wyniesie kwota 218 złr. 24 kr.

Różnica w kosztach budynków i usługi czyni razem na 100 sztuk bydła przez lat cztery 618 złr. 24 kr. m. k., czyli na jedną sztukę 6 złr. $10^1/_3$ kr. m. k. Nie małą także różnicę w kosztach chowu bydła stanowi większa obfitość i bujność traw w krajach wschodnich. Ponieważ jednak nie mamy dat do obliczenia różnicy z tych okoliczności pochodzącej, zatem tylko wspominamy o nich, ażeby nikt nie wątpił, że okazana przez nas różnica w kosztach chowu bydła nie przesadzoną, ale raczej bardzo miernie policzoną została.

2. Różnica kosztów wypasu bydła.

Przed rokiem 1835, to jest, przed zaprowadzeniem podatku od wyrobu wódki, prawie każda wieś w Galicyi miała gorzelnię, która z samej przedaży wódki znaczne przynosiła korzyści. Wywar gorzelniany był tylko dodatkiem do tych korzyści, dlatego uważano ten wywar za najtańszą karmę dla bydła do tuczenia przeznaczonego. Z tej to przyczyny graniczące z nami wschodnie kraje, w owym czasie to jest przed r. 1835, mało tuczonego ale wiele chudego bydła nam dostarczały. Właściciele ziemscy w Galicyi nie tylko w produkcyi wielkiej ilości wódki, lecz także w wypasie wołów na wywarze gorzelnianym znajdywali korzyść: gdyż ten rodzaj wypasu był prawie wyłącznie w posiadaniu mieszkańców Galicyi. Po zaprowadzeniu podatku od wyrobu wódki, ilość gorzelń i ilość wołów na wywarze gorzelnianym tuczonych ciągle się zmniejsza w Galicyi, a w miarę jak ta gałęź przemysłu rolniczego

u nas upada, podnosi się ona w krajach ościennych. Tak jak teraz konkurencya bydła zagranicznego wszelką nadzieję korzyści z chowu bydła nam odbiera, tak też wkrótce taż sama konkurencya cały handel bydłem w Galicyi wypasanem zniszczy, albowiem wkrótce bydło w Węgrzech, na Wołoszczyznie i Besarabii taniej niż u nas wypasane, targi wiedeńskie, czeskie, morawskie a nawet i galicyjskie opanować musi. Wszak już i teraz w jakości bydła z Besarbii i Wołoszczyzny do nas sprowadzonego, wielką widzimy różnicę, gdy bowiem przed kilkunastą lat prawie wszytkie bydło z tych krajów do nas w chudym lub pół-opaśnym stanie przychodziło i u nas wypasane bywało, teraz już więcej niż trzy czwarte części tego bydła w stanie opaśnym przechodzi granicę i przez nasz kraj tylko przepędzane bywa.

Przypuśćmy, co jest rzeczą naturalną, że wół w naszym kraju wychowany po kilkoletnem użyciu do roboty na wypas użytym zostaje, potrzebuje i nowego nakładu i najmniej 7 miesięcy czasu do utuczenia; przez ten przeciąg czasu spożyje różnej karmy (licząc podług zasad przez praktycznych gospodarzy przyjętych najmniej dziennie 6 funtów wartości siana na cetnar wagi żyjącego bydlęcia) wypada na naszego wołu na każdy dzień karmy w wartości 45 funt. siana czyli przez 7 miesięcy 9,450 funt., które podług powyżej oznaczonej zasady podatkowej wynosi w podatku 2 złr. 56 kr. m. k.

doliczywszy koszt soli na tydzień po 21 łótów przez $30^1/_2$ tygodnia, w podatku	54 kr. —
koszt wypasu wynosi w samym podatku	3 złr. 50 kr. —
doliczywszy powyżej wyrachowany koszt chowu w kwocie . .	12 złr. 15 kr. —
Czyli ogółem wół w Galicyi wychowany i wytuczony kosztuje w podatku i koszcie pielęgnowania, niedoliczając kosztów budowli i obsługi zimowej wyżej pod *b.* wykazanych	15 złr. 5 kr. m. k.

i o taką sumę jest droższem od zagranicznego. Starajmy się o środki zaradcze, bowiem przez wyniszczenie chowu *i* przez niemożność wypasu bydła, zniszczymy nasze gospodarstwo rolnicze.

WYHÓWKA.

Koska jednoręczna, którą się tnie zboże i haczek do przytrzymywania podciętego zboża a oraz do ściągania ku formowaniu snopa.



W Tygodniku rolniczo-przemysłowym z r. 1848 na str. 319 i 384 podaliśmy dokładną, ile się nam zdaje, wiadomość o wyhówce czyli kosie flamandzkiej, narzędziu do żęcia zboża za granicą używanem. Odsyłamy więc naszych czytelników do wskazanego dziennika, niechcąc ich niepotrzebnie zajmować powtarzaniem tego, co już tak dokładnie opisano i w prywatnych doniesieniach i w urzędowych odezwach Towarzystw naszych gospodarczych galicyjskiego i krakowskiego. Wszakże zważając ważność przedmiotu i życząc szczerze, aby się to narzędzie żniwne u nas co rychlej upowszechniło, uważamy za powinność naszą napomknąć tutaj, że sposób ten żęcia zboża znany powszechnie w całej Francyi północnej, a najbardziej używany jest z wielką korzyścią we Flandryi. Pan Emilian Wyhowski mieszkał przez wiele lat we Flandryi, poświęcając się tamże przemysłowi i agronomii, która w tym kraju, jak powszechnie wiadomo, stoi na najwyższym stopniu doskonałości w Europie. Przez cały czas swego pobytu w Belgii przemyśliwał on o tem, aby to pożyteczne narzędzie do ojczyzny wprowadzić. Poświęcał się więc z zamiłowaniem nauczeniu się użycia go praktycznie, aby za powrotem swoim do kraju módz obznajomić ziomków z niem praktycznie. Pan Wyhowski jest najmocniej przekonany, że wieśniak polski, z natury będąc lżejszym i zgrabniejszym od wieśniaka flamandzkiego, łatwiej i prędzej się wyuczy użycia tej kosy. Kosa ta okrom wielu korzyści, ma i tę, że mniej jest uciążliwą od sierpa: bo robotnik nie potrzebuje się wcale ani zginać, ani rękami ździebeł dotykać i całą robotę stojący odbywa. Powróciwszy w jesieni roku zeszłego do kraju, P. Wyhowski zaraz się rzucił do robienia prób ze swoją kosą, tak tu we Lwowie, w obecności członków Towarzystwa gospodarskiego, jak i w Krakowie i na wielu innych miejscach na prowincyi. Próby te zawsze wypadały, jak o tem nie można wątpić, z wielkiem zadowoleniem widzów gospodarzy, którzy natychmiast przystępywali do subskrypcyi i obstalowań dla siebie rzeczonych kos wyhówek. P. Wyhowski udał się więc powtórnie za granicę, aby w tamtejszych fabrykach żelaznych zamówić dostateczną ilość tych kos, a wróciwszy ztamtąd przed kilku tygodniami, zawiadomił obywateli ziemskich przez dzienniki krajowe, iż ktoby sobie życzył mieć na tegoroczne żniwa rzeczone kosy, ma się co rychlej po nie zgłosić: bo nie można sprowadzać większej ilości nad podpisami zapewnioną, nie mając leżącego na to kapitału. Przytem zawiadomił, iż na wiosnę objedzie te okolice, w których już będzie mieć obstalowania na kosy, aby osobiście dla każdego przedpłaciciela dwóch ludzi wyuczyć. Nauka odbywać się będzie na koniczynie, zielonem życie lub paszy. Zamówienia i pieniądze przyjmują we Lwowie: Pan Teodor Borowski, członek Tow. gosp. galicyjsk. pod nr. $431^1/_4$ a w Krakowie prezes tamtejszego Towarzystwa gospodarskiego Pan Wincenty Darowski, mieszkający na ulicy Sławkowskiej. Można także i u samego P. Wyhowskiego, mieszkającego w domu P. Gromadzińskiego pod nr. 310 m. na dole, zamówienia robić i pieniądze składać, gdzie także można widzieć to narzędzie i mieć wszelkie objaśnienie tyczące się jego użycia. Zgłaszać się można osobiście lub listownie (franko.) Cena jednej wyhówki wynosi 2 złr. m. k. Najmniejsza ilość obstalunku jest 10 sztuk.

Odpowiedzialny Redaktor Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskcih.